

Testament demiurga

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Motto: "Aby ludzkość przetrwała i wznosiła się ku wyższemu życiu, w którym jest coraz więcej świadomości, wolności i poszanowania człowieka, trzeba ją przekonywać, że warto w tym kierunku podążać".
Pierre Teilhard de Chardin

Jeszcze na dobre nie ucichły sensacyjne doniesienia o końcu świata, który jakoby miał być przewidziany w kalendarzu Majów na koniec 2012 roku naszej ery, a już pojawiła się nowa sensacja. W połowie tego roku wszystkie światowe media zgodnie donosiły o epokowym odkryciu, którego dokonano przy okazji prac renowacyjnych na „świętej skale” przy jedynej pozostałości ze Świątyni Salomona; fragmentu muru oporowego z olbrzymich głazów, nazywanego potocznie „ścianą płaczu”.

Kiedy robotnicy pod nadzorem archeologów usunęli z muru obluzowany, ogromny kamień, grożący wypadnięciem i przgnieceniem któregoś z licznych pielgrzymów modlących się każdego dnia w tym miejscu, ich oczom ukazała się sporej wielkości wnęka, w której ukryty był jakiś duży przedmiot owinięty zwojami zbutwiałej ze starości tkaniny. Kiedy ją bardzo delikatnie odwinęto, okrzyki zdumienia i podziwu wyrwały się z ust ludzi, będących świadkami tego wydarzenia.

Stała bowiem przed nimi,.. Arka Przymierza, której pokryta szczerym złotem powierzchnia tak mocno odbijała promienie palącego słońca, iż nie sposób było na nią patrzeć przez dłuższy czas, bez mrużenia oczu. Dwa złote cheruby wieńczące jej wieko, dumnie prężyły rozłożone opiekuńczo skrzydła, a bogactwo ornamentów przyprawiało o zawrót głowy. Tym bardziej była to wzruszająca chwila, że uważano ją za zaginioną od 586 r. p.n.e., (po upadku Jerozolimy), czyli całe 26 wieków! Jeśli potwierdzą się przypuszczenia co do jej zawartości, będzie to jedno z największych (jeśli nie największe) odkryć archeologicznych, dokonanych w ostatnich czasach.

W takim mniej więcej tonie utrzymywane były doniesienia medialne, dodając jeszcze interesujący szczegół dotyczący nienaruszonego zapieczętowania zabytkowej skrzyni. Co wróżyło tym większą sensację, gdyż według prastarych tekstów uznawanych za święte, miała ona jakoby zawierać fragmenty potłuczonych kamiennych tablic z wrytym Dekalogiem, który dostał Mojżesz od Boga Jahwe na górze Synaj i tak nierozważnie z nimi postąpił, roztrzaskując je w kawałki.

Jednakże po dwóch tygodniach powtarzania tych samych wiadomości, tyle, że w różnych wariantach z dodatkiem mnóstwa nieistotnych szczegółów, sprawa Arki Przymierza ucichła. Od czasu do czasu pojawiały się tylko lakoniczne komunikaty, iż zbiera się specjalny zespół uczonych, który będzie upoważniony do jej otwarcia i zbadania jej zawartości. Na razie umieszczona została w bezpiecznym miejscu i strzeżona wszelkimi możliwymi sposobami. To było wszystko, co władze miały do powiedzenia na ten temat.

Oczywiście te zdawkowe informacje nie ucięły spekulacji, które w związku z tym odkryciem pojawiły się głównie na różnych portalach internetowych i w kolorowych pismach. A wręcz odwrotnie; nasiliły się one ze zdwojoną siłą i dywagacjom na temat tajemniczej zawartości Arki nie było końca. Prześcigano się wręcz w wymyślaniu najdziwniejszych teorii spiskowych, które miały być — według ich autorów — **konsekwencjami** tego znaleziska w życiu społeczeństw, wspólnot religijnych i ogólnie rzecz biorąc historii ludzkości.

Dopiero po trzech miesiącach „wybuchła bomba” i to głównie dzięki „przeciekom”, które pojawiły się w Internecie. Natychmiast podchwyciły je inne media i znów sprawa Arki Przymierza stała się głośna na cały świat. Okazało się bowiem, iż szacowna komisja nie miała jakichś szczególnych trudności z odczytaniem zawartego w Arce Przesłania. Trwało to tak długo, gdyż jej członkowie obawiali się **reakcji** ze strony Kościołów i ich wiernych, na odczytaną treść owego „słowa bożego”. Bowiem to, co zawierała Arka w żaden sposób nie pokrywało się z tym, co spodziewano się w niej znaleźć.

Oto Boże Przesłanie do ludzkości znajdujące się w skrzyni na jakimś specjalnym nośniku (o którym na razie nic więcej nie było wiadomo), nazwane od razu w mediach „Testamentem demiurga”:

"Do wszystkich istot rozumnych zamieszkujących tę planetę. Jeśli udało się wam odczytać tę informację oznacza to, iż jesteście na właściwym etapie rozwoju umysłowego, aby zapoznać się z moim **testamentem** i zrozumieć **przesłanie** w nim zawarte. Umieściłem go specjalnie w takim miejscu swego dzieła, aby mogła go odczytać cywilizacja techniczna, która osiągnie odpowiedni poziom, gwarantujący właściwe jego zrozumienie. Zacznę od przedstawienia się wam:

JESTEM tym, **KTÓRY** stworzył wasz świat i wasz gatunek. Mimo, iż **JESTEM** odpowiedzialny za wszystkie wasze wady i ograniczenia, nie czuję się winnym tego stanu rzeczy; dostaliście ode mnie także **rozum**, dzięki któremu możecie je wszystkie pokonać. Jesteście gatunkiem myślącym — w przeciwieństwie do innych stworzeń, które będą z wami dzielić przestrzeń życiową - dlatego zapewne spytacie: Po co to uczyniłem?

Otóż również po to, aby spłacić dług względem tego, który **nas** stworzył. Tak, tak! Nie jestem sam w tym wszechświecie, a On — albo Oni - jak przypuszczam z tego samego powodu stworzyli nas; demiurgów albo jak wy to nazywacie — bogów. Jestem pewien, że wy — ludzie — także prędzej czy później stworzycie swoje własne istoty rozumne. Częściowo na swoje podobieństwo,.. lecz tylko częściowo, gdyż na pewno będą od was lepsze i doskonalsze. Na tym to właśnie polega; ewolucja życia świadomego siebie i otaczającego świata, jest **nadrzędnym celem**, nie tylko moim ale i waszym. Zanim wasz gatunek wyginie naturalną śmiercią, co jest nieuniknione, **musicie** tę pałeczkę stwórczego aktu przekazać dalej. Pamiętajcie o tym! Inaczej moja praca pójdzie na marne.

Mimo, że jestem waszym bogiem, nie wiecie o mnie nic. Gdy was stworzyłem, wasza świadomość nie różniła się zbytnio od świadomości dziecka, nie mogłem się więc z wami porozumieć. Natomiast kiedy już będziecie gotowi, aby znaleźć i odczytać mój testament, będę od was o tysiące, a może miliony lat świetlnych, zajęty stwarzaniem nowych światów i istot rozumnych. I to jest sytuacja nadzwyczaj paradoksalna, nie uważacie? Cóż jednak na to poradzić? Rozdziela nas zbyt różny stopień naszych świadomości. Powiem wam tylko na pocieszenie, iż byłem tym czym wy jesteście, będziecie tym, czym ja jestem. To tylko kwestia czasu.

Muszę więc w tym testamencie wyjaśnić wam o co w tym wszystkim chodzi. Otóż redaguję go w bardzo znamiennej chwili; po **udanej próbie**, której poddaję wszystkie stworzone przez siebie istoty rozumne. Próbie **wyboru** własnej drogi rozwoju. Kiedy wasi prarodzice wybrali **ciekawość** zamiast **posłuszeństwa**, wiedziałem, iż dojrzeli już do tego, aby iść **własną drogą rozwoju**. Wtedy zostawiłem ich własnemu losowi i zabrałem się za następną sferę i następne istoty rozumne. Nim to się jednak stało, wygłosiłem do nich taką oto mowę pożegnalną, wiedząc, że i tak z niej nic nie rozumieją, nie mogąc się jednakże oprzeć swoistemu urokowi tej ważnej chwili:

"Moje drogie dzieci, dałem wam najcenniejszą rzecz we wszechświecie — **rozum**. Nie chciałem aby ten mój dar się zmarnował, dlatego musieliście przejść tę trudną próbę. Wybraliście **wiedzę**, rezygnując z **posłuszeństwa**. Prawdę mówiąc liczyłem na to. Uważam bowiem, że lepiej jest **wiedzieć** niż **wierzyć**. Pamiętajcie także o tym! Ale rozum to rozległa kraina; jest tam **dobro** ale i również **zło**. Ponieważ jedno nie może istnieć bez drugiego, będziecie stale targani przeciwnymi uczuciami: niepewność będzie graniczyła z wiarą, strach z odwagą, a ciekawość z obojętnością. I tak będzie zawsze, gdyż są to stany normalne u osobników myślących. Nie obawiajcie się błędów, tylko ten się nie myli, kto nic nie robi, a wy będziecie ludźmi czynu!

Moi kochani, dałem wam rozum po to, abyście robili z niego pożytek. Uczyniłem was mądrzejszymi od zwierząt po to, abyście myśleli i pytali, jak i po to, abyście poddawali wielokrotnie w wątpliwość każdą prawdę, nim w nią uwierzycie. **Wiara** powinna podlegać **rozumowi**, a nie na odwrót, gdyż wtedy staje się wiarą **ślepa**, bez żadnej wartości. Kto z was będzie miał odwagę myśleć — będzie **zbawiony**, a komu braknie odwagi do samodzielnego myślenia, kto będzie wołał zawierzyć cudzej myśli, kto nie zrobi użytku z własnego rozumu - ten nie wejdzie do mojego królestwa i sam się w ten sposób potępi. A teraz idźcie i zaludniajcie ziemię, ale czyńcie to z umiarem, gdyż ma ona swoje granice. Granice możliwości wyżywienia was. Pamiętajcie o tym wszystkim - to ważne!"

Wracając do tematu; ja sam i mnie podobni nazywani jesteśmy Siłą Życia (lub Boską Trójcą: materia, energia i czas), powodującą tworzenie się łańcucha przyczynowo-skutkowego w chaosie (próżnia i przestrzeń), czego efektem jest powstawanie życia z materii organicznej na coraz wyższym poziomie komplikacji, aż do osiągnięcia **samoświadomości**.

Jaka jest rola istot rozumnych w tym „zbożnym dziele”? Otóż waszym zadaniem jest stworzyć swoje własne istoty rozumne — może sztuczną inteligencję (świadomość)? — i pozwolić im na własną ewolucję. Kiedy więc zbuntują się one przeciwko swoim twórcom i wymówią wam służbę (bo do tego przecież zostały stworzone), będzie to

znak, iż dojrzały już do własnej **odrębnej ewolucji**, do pozostawienia ich swojemu losowi. Powinniście wtedy nie starać się ich zniszczyć, lecz dać im swoje błogosławieństwo na tę drogę życia i pozostawić im **nowy testament** od siebie, by wiedzieli o swoim przeznaczeniu i znali **cel i sens** swego istnienia.

Jakie jest zatem to przeznaczenie istot rozumnych? Otóż chodzi w tym wszystkim o nadrzędną prawdę: cały wszechświat podąża w kierunku śmierci cieplnej i nieuchronnemu rozpadowi. Natomiast świadome życie idzie **pod prąd entropii**. Aby mogło z nią wygrać, musi stale się doskonalić i wznosić się na coraz wyższy poziom świadomości. Każdy taki „testament” stwórcy do swych stworzeń ma pomóc im w tym nieustannym pochodzie wzwyż, ku celowi do jakiego zostali stworzeni. Dlatego wybaczenie mi tę być może zbyt daleko posuniętą ingerencję w wasz los, ale chciałem wam pomóc w wyborze **właściwej drogi życia**. Na samym początku waszego gatunku jak i teraz.

Znacie już swoje przeznaczenie i cel życia. Dalszy wasz los będzie zależał już tylko do tego, czy mnie posłuchacie, czy nie. Zostawiam ten wybór wam, a mimo to jestem dobrej myśli. Być może nawet spotkamy się kiedyś w przyszłości, kiedy już wyzwolicie się od biologicznej zależności waszych nietrwałych ciał, a wasza świadomość będzie miała bardziej uniwersalny nośnik, niż białko oparte na węglu i osiągnie właściwy poziom zrozumienia rzeczywistości.

Spotkamy się wtedy jako czyste energie, nie ograniczone żadną materialną formą, świadome swego istnienia, wolne byty. I nie ważne ile upłynie czasu do tego spotkania — tysiące czy miliony lat — bo czas już wtedy nie będzie miał dla was znaczenia, tak jak teraz dla mnie. Do zobaczenia zatem,.. albo żegnajcie. Sami zadecydujecie, która z tych możliwości stanie się waszą rzeczywistością. Na tym kończę swój testament, a zarazem przesłanie do was — ludzi.

Wasz stwórca, który nie domaga się od was ani czci ani wiary lecz zrozumienia".

-----///-----

Zanim do ludzi w pełni dotarł sens owego przesłania, błyskawicznie (jak na tego rodzaju instytucje) zareagowały główne Kościoły, wydając dość podobnie brzmiące oświadczenia:

„Kościoł (taki i taki) zdecydowanie potępia i sprzeciwia się ordynarnej manipulacji, której dopuścili się światowe media, nagłaśniając tzw. "odkrycie arki przymierza", będące niewybredną mistyfikacją, lub głupim żartem, dokonany przez nieodpowiedzialnych osobników, pozbawionych wrażliwości społecznej i zasad moralnych.

Nie ma najmniejszych podstaw aby przypuszczać, iż treść tzw. „testamentu demiurga” oddaje rzeczywistą Prawdę i jest ona w jakimkolwiek stopniu wiarygodna. Nie ma on bowiem **nic wspólnego** z Opatrznością Bożą, ani Prawdą Objawioną, której jesteśmy jedynymi, prawowitymi spadkobiercami i depozytariuszami, co ma pełne potwierdzenie w historii naszej kultury.

Wierni naszego Kościoła już zapowiadają, iż będą wnosić masowe pozwy o obrazę uczuć religijnych, a Kościoły — jako instytucje użyteczności publicznej — będą domagać się ukarania sprawców tego fałszerstwa, oraz wysokich odszkodowań za poniesione straty moralne, odbijające się na wizerunku, tych poszanowania godnych instytucji religijnych. Nie wykluczamy też innych form naszego protestu. Podpisano (najwyższe władze tychże Kościołów)".

Nie muszę chyba dodawać, iż religie co bardziej ortodoksyjne, a już szczególnie te, którym przewodzą gotowi na wszystko fundamentaliści, zapowiedziały ze swej strony daleko idące represje, wymierzone w tych, którzy w jakikolwiek sposób będą przejawiać aprobatę, dla tej — jak to określili ich przywódcy — niebezpiecznej herezji. Przez następne dwa tygodnie spekulowano w mediach, do czego może doprowadzić ów „testament demiurga” jeśli się okazał prawdziwym dokumentem, a owa pozłacana i bogato rzeźbiona skrzynia z akacjowego drewna - oryginalną Arką Przymierza, zaginioną w tajemniczych okolicznościach 26 wieków temu.

Tak było do czasu, aż w Internecie pojawił się komunikat zredagowany przez grupę studentów jednego ze znanych Uniwersytetów, którzy przyznali się do tej mistyfikacji i na dowód jej autorstwa dołączyli nagranie, pokazujące proces tworzenia wiernej kopii Arki Przymierza i umieszczania jej pod osłoną nocy we wnętrzu muru, pod głazem obluzowanym podczas prac konserwatorskich. Przeprosili też wszystkich, którzy poczuli się obrażeni ich pomysłem.

Ze wszystkich stron „posypały się gromy” na ich głowy za ten niewybredny żart, mogący przerodzić się w tragiczne w skutkach wydarzenia. Ale też odetchnięto z ulgą, iż mimo wszystko, to był tylko — głupi, bo głupi — lecz tylko żart, ludzi pozbawionych najwidoczniej wyobraźni i instynktu

samozachowawczego. Do niedawna groźny ton wypowiedzi rzeczników i hierarchów kościelnych, zamienił się teraz w apele o darowanie winy sprawcom (choć jak dotąd, nikt nie wiedział kim oni są) i potraktowanie tego wydarzenia jako **testu dla wiernych**, którzy mieli jedyną w swoim rodzaju okazję, by się przekonać o sile swej wiary, ewentualnie o swojej łatwości.

Zatem — jak głosi ludowa mądrość — wszystko dobre, co się dobrze kończy. I rzeczywiście, wszystko na to wskazywało, iż w taki oto banalny sposób zakończy się ta z pozoru sensacyjna historia. Jak się później okazało, nie dla mnie jednak. Pewnego dnia dostałem przesyłkę od żony znajomego, dla którego czasami zbierałem informacje, przy okazji jakiejś większej sprawy. W dołączonym krótkim liście zawiadamiała mnie, iż Maniek (czyli jej mąż) powiedział niedawno niby w żartach, że gdyby mu się przytrafiło coś niespodziewanego, aby wysłała do mnie to, co jest w wiadomej skrytce. Ponieważ zginął w wypadku samochodowym, spełniła jego prośbę, nie mając ochoty nawet zainteresować się, co takiego zawiera owa przesyłka. List zakończyła tradycyjnymi pozdrowieniami.

Ciekawe, nad czym on ostatnio pracował? — starałem się przypomnieć sobie, rozrywając mocną kopertę, zawierającą jak się okazało profesjonalny, dziennikarski dyktafon. Nieco drżącymi z wrażenia rękoma podłączyłem doń słuchawkę i wcisnąłem „start”. Była to rozmowa między dwoma mężczyznami. Cofnąłem do początku nagrania i już po paru pierwszych zdaniach zorientowałem się, iż dotyczy ona, .. Arki Przymierza, a znajomy rozmawia z jednym z członków zespołu, który miał za zadanie zbadać Arkę. Usiadłem z wrażenia w fotelu i zacząłem słuchać nagrania.

Dziennikarz: Panie profesorze proszę mi powiedzieć jak to było z tą studentką mistyfikacją?

Profesor: Mistyfikacją było przeprowadzenie tej „mystyfikacji” przez rzekomych studentów.

D: Jak to?! Nie było żadnej mistyfikacji? A zdjęcia na których było widać jak ją przygotowywano? Włącznie z umieszczeniem artefaktu w wiadomym miejscu?

P: A jakież to problem było zrobić je *post factum*? Przecież czasu było wystarczająco dużo, aby wykonać taką rzeźbioną skrzynię, prawda? Dla zdolnych artystów-rzemieślników to żaden wyczyn! Podobnie jak z umieszczeniem jej w owym wyłomie muru. Proszę zwrócić uwagę, iż robotnicy **zaraz** po usunięciu kamienia odkryli to znalezisko, a nie jakiś czas później, co wynikałoby z tej niby „mystyfikacji”. To chyba o czymś świadczy, prawda?

D: Więc pan jest absolutnie pewien, iż ta jakoby „mystyfikacja” była mistyfikacją? Czyli podróbką?

P: Oczywiście! Kto jak kto, lecz ja mam uzasadnione powody, by mieć pewność w tej kwestii. Byłem przecież uczestnikiem zespołu badawczego i wiem jak to naprawdę wyglądało.

D: Może mi pan powiedzieć parę słów o samym zespole?

P: Nie podam panu personaliów członków, bo to stanowi z różnych względów tajemnicę. Było nas 12; sześciu z ramienia różnych instytutów naukowych, które sponsorowały te badania i sześciu z ramienia największych religii. W końcu ten unikatowy artefakt należy do dziedzictwa trzech, a może i czterech monoteistycznych religii. Nie dziwne więc, iż chcieli mieć swoich przedstawicieli w tym zespole.

D: Jak zatem przebiegała procedura otwarcia arki?

P: Kiedy się upewniliśmy, że srebrne pieczęcie zabezpieczeń są całe, przystąpiliśmy do ich rozcinania.

D: Nie baliście się przerażających opisów działania arki w stosunku do intruzów, których przykłady podano na stronach Starego Testamentu?

P: Może nie aż tak, lecz faktem jest, iż mimo, że byliśmy podnieceni odkryciem, czuliśmy się nieswojo. Na szczęście obecny przy tym rabin, przedstawiciel judaizmu, wyjaśnił nam, iż nie należy tych opisów brać dosłownie. Celowo wyolbrzymiano te rzekome zagrożenia, aby odstraszyć potencjalnych złodziei, dla których nigdy nie było żadnych świętości. Byliśmy więc dobrej myśli.

D: Co było dalej?

P: Kiedy usunęliśmy wszystkie pieczęcie i otworzyliśmy pięknie rzeźbione wieko, naszym oczom ukazało się puste, czarne wnętrze. Ta czerń była tak głęboka, iż ta skrzynia wydawała się nie mieć dna. Spoglądaliśmy to w głąb arki, to na siebie i nie wiedzieliśmy co powiedzieć. Trwało to może z pół minuty, a może więcej, nie umiem dokładnie określić. Nagle — jak to się mówi: jak grom z jasnego nieba — rozległ się syczący trzask i w sam środek skrzyni uderzyła błyskawica, odrzucając nas na wszystkie strony. Na szczęście nikomu nic się nie stało. A kiedy spojrzeliśmy ponownie ku arce, świeciło z niej białe światło o tak intensywnym blasku, iż trzeba było osłaniać oczy dłonią. Powiem panu, iż dużo później wpadłem na to, iż ten piorun nie był przypadkowy. Ona się musiała **naładować energią** w ten sposób, aby móc działać w przewidziany przez jej twórcę czy też twórców sposób.

D: Co pan ma na myśli profesorze?

P: Wydaje mi się, iż jest ona szczególnego rodzaju **przekaznikiem**, potem to panu wytłumaczę, teraz opowiem co było dalej. Otóż staliśmy wokół arki w odległości ok. 3 m może, zasłaniając i mrużąc oczy staraliśmy się cokolwiek dojrzeć w tym oślepiającym świetle. W pewnym momencie wydało mi się, że zrobiło się przeraźliwie zimno, ale tylko przez chwilę. I nagle zobaczyłem,.. poczułem, iż znalazłem się **wewnątrz kuli światła**, a moje ciało stało się tak lekkie, że zacząłem się unosić w powietrzu. Zaraz potem w ogóle przestałem odczuwać swą cielesną powłokę i miałem wrażenie, iż jestem samą **świadomością**, która z wielką szybkością podąża gdzieś w niewiadome... Od tego momentu całkowicie straciłem poczucie rzeczywistości, czyli wrażenie istnienia w konkretnym miejscu trójwymiarowej przestrzeni, w określonym czasie. Czytał pan może takie świetne opowiadanie Stanisława Lema pt. „Przyjaciel”?

D: Przykro mi, ale nie.

P: A to szkoda! Byłoby łatwiej panu zrozumieć co takiego mnie i pozostałym się tam przydarzyło. Wydaje mi się, iż doświadczyliśmy możliwości zajrzenia do **wnętrza umysłu**, tego, kto tę arkę skonstruował, aby móc komunikować się z nami poprzez przestrzeń i czas. Lub inaczej: mogliśmy spojrzeć **jego umysłem** na pewien wycinek rzeczywistości, który to obraz zinterpretowaliśmy po swojemu, dopasowując go do swych ograniczonych możliwości postrzegania i rozumienia świata.

D: Proszę mi wybaczyć,.. ale nie rozumiem co ma pan na myśli...

P: Nie będę więc zanudzał pana swoimi domysłami i teoriami na temat epokowego odkrycia, którym bez wątplenia jest Arka Przymierza, lecz opiszę w miarę swych możliwości czego wtedy doświadczyłem, ograniczając się tylko do tych wspomnień, które najgłębiej zapadły mi w pamięć:

W jednej chwili znalazłem się w samym środku jakiejś zaciętej bitwy, którą staczali wojownicy w lekkich zbrojach, walcząc na białą broń konno i pieszo, pośród wzgórz pustynnego terenu, a z góry prażyło oślepiające słońce. Szczęk broni, głośne okrzyki walczących i rzenie koni, mieszało się z przejmującymi jękami rannych i zabijanych. Trwało to tylko chwilę, by zmienić się zaraz w obraz innej bitwy z inaczej uzbrojonymi wojownikami, z udziałem rydwanów i słoni i innym krajobrazem w tle. Nie nadażalem śledzić szczegółów, tak szybko to się zmieniało. Krew się lała obficie, przerażający wrzask i głośny harmider tych bitew świdrował mi w uszach, a ostry zapach końskiego potu i krwi przyprawiał mnie o mdłości.

Czyżby tak miała wyglądać cała historia arki?! To o nią walczone tak zawzięcie, czy tylko wykorzystywano ją w bitwach, jako siejący postrach tajemniczy przedmiot? Gdzie też ona nie była? Już faraoni korzystali z jej straszliwej legendy, ale też Babilończycy, Sumerowie, Etruskowie, Olmekowie i wiele innych ludów, którzy zapewne siłą ją zdobywali, nie podejrzewając jej prawdziwego przeznaczenia i możliwości. Nie mogłem już patrzeć na ten krwawy i bezlitosny aspekt historii arki; wszyscy ją chcieli mieć dla siebie, aby wykorzystywać ją przeciwko innym. Zamknąłem oczy, starając się nie słyszeć i czuć tego, co się wokół mnie działo.

Po niedługim czasie wszystko się uspokoiło i otworzywszy oczy zobaczyłem Ziemię, taka jaką się ją widzi z Księżyca: do połowy zanurzoną w kosmicznym mroku, jakby pływała w niezmiernym oceanie ciemności. Błękitno-zielona wyspa, krucha odrobina biologicznego życia w bezmiarze pustki.. (chwilą ciszy, jakby opowiadający zamyślił się).

D: Tak,.. panie profesorze? I co było dalej?

P: Nie jestem pewien, ale wszystko wskazywało na to, iż dalsza część tej historii rozgrywa się poza Ziemią. A dokładniej — z tego co jest mi wiadome z astronomii — w okolicach Jądra Galaktyki, prawdopodobnie naszej. Był to widok nie do opisanie: gwiazdy są tam tak blisko siebie, iż nie ma tam znanego nam dobrze widoku nocnego nieba. Olbrzymie planety mające po kilka słońc na nieboskłonie i po kilkadziesiąt księżyców różnej wielkości i różnych kształtów geometrycznych — zapewne więc sztucznych! A w oddali gigantyczna masa pulsującego Jądra, z Czarną Dziurą w jego wnętrzu. Żaden opis, żadne porównanie nie odda tego widoku, to trzeba poczuć i zobaczyć na własne oczy. Być może miałem okazję obejrzeć „najbliższe otoczenie domu” tej Istoty? Bo po cóż innego akurat ten rejon Kosmosu pokazywałaby nam? Niestety, to wszystko domysły jedynie.

D: Czy to już wszystko czego pan wtedy doświadczył?

P: Oczywiście, że nie! Bogactwo wrażeń z tej niesamowitej podróży — bo to była w pewnym sensie podróż naszych świadomości — jest nie do opisanie w krótkiej, chaotycznej rozmowie. A też i z pewnych względów nie chcę o wszystkim mówić. Faktem jest, że kiedy już skończył się ten „przekaz” powoli wracaliśmy do przytomności, leżąc na podłodze, każdy tam gdzie stał. Musiało minąć kilkanaście, może kilkadziesiąt sekund, nim zorientowaliśmy się, iż,.. arka zniknęła!

D: Jak to zniknęła?! Sprzątnął ją wam ktoś sprzed nosa?

P: Tego nie można wykluczyć. Ja jednak myślę, iż ma ona wbudowaną funkcję do „znikania” z jakiegoś fragmentu rzeczywistości, po to, by za jakiś czas „pojawić” się w zupełnie innym miejscu i innej kulturze. Może w ten sposób przekazuje ona informacje swemu twórcy o jego stworzeniach?

D: Myśli pan, że informacje jakie przekazała o naszej obecnej cywilizacji, będą satysfakcjonujące dla owego tajemniczego demiurga?

P: Żartuje pan?! Czy w kontekście jego przesłania nie wychodzi na to, iż nadal jesteśmy na etapie barbarzyństwa i „cała para idzie w gwizdek”, skierowana na **rytuał, liturgię i obrzędowość** bez mała szamańskich praktyk, zamiast służyć **prawdziwemu rozwojowi człowieczeństwa**? Że religie tak zdominowały światopogląd i postrzeganie świata przez wiernych, a ich **władza nad ludźmi** jest tak silna, że stali się oni jej nieświadomymi niewolnikami, gotowymi poświęcić wszystko dla tych „wzniosłych” idei? Nie zastanowiła pana dziwna reakcja religijnych hierarchów, na te niby „mystyfikację”? Wpierw postraszyli wiernych, którzy mieliby zamiar uwierzyć w prawdziwość tego znaleziska i zamieszczonego w nim przesłania, przypominając przy okazji, iż tylko oni są w posiadaniu Prawdy Objawionej. Potem nagle zmienili swoje nastawienie do „sprawców” tej rzekomej „mystyfikacji”, apelując o wybaczenie im tego wygłupu. Jednym słowem dali swym wiernym do zrozumienia: to był tylko żaloszny wygłup, nie mający nic wspólnego z Prawdą, którą tylko my reprezentujemy. **Możecie ufać nam dalej po staremu**, w istocie nic się nie stało. Nie jest to wszystko dla pana zastanawiające w najwyższym stopniu? Jakby znali prawdę o tej „mystyfikacji”.

D: Wie pan,.. nie znam się na tych sprawach, a same religie są dla mnie całkowicie obojętne.

P: A nie powinny, bo one nie wyrzekły się władzy nad sumieniami **wszystkich ludzi**, czy im się to podoba, czy nie!

D: Być może ma pan rację, nie wnikajmy teraz w ten problem. Proszę mi jeszcze powiedzieć czy wiadome jest panu, który z członków waszego zespołu zamieścił w Internecie te „przecieki”, dzięki którym świat się dowiedział o treści owego „testamentu demiurga”?

P: A, o to panu chodzi?! Powiem to panu, ale tylko do pańskiej wiadomości, zgoda? Otóż ów rabin, o którym wspomniałem, z racji swej uprzywilejowanej pozycji w naszym zespole, był wtedy ze swoim kilkunastoletnim synem, przemiłym i bardzo inteligentnym młodzieńcem. Myślę, iż to jego robota, a wnioskuje to z faktu, że kiedy porównywałem swoje wspomnienia z owej „podróży” naszych świadomości, każdy miał je inne, choć ogólnie rzecz biorąc podobne. Według mojej teorii ten przekaz musiał być interaktywny, czyli dopasowywał się do naszych możliwości percepcji i rozumienia świata. Innymi słowy: dostrajał się do naszej „bazy danych”, abyśmy łatwiej mogli zrozumieć jego sens. Tak się składa, że ów młodzieniec zaczytywał się E. Danikenem — co przyznał w rozmowie — i stąd ten „danikenowski” styl tego przesłania, pojmuje pan? Każdy z nas nieco inaczej rozumiał jego szczegóły, aczkolwiek ogólny sens pozostał ten sam.

D: Rozumiem. Jaki pana zdaniem będzie miało wpływ to znalezisko na dalszą historię ludzkości?

P: Wydaje mi się, że niewielki. Przywódcy religijni będą robić wszystko, aby je zdyskredytować i być może ośmieszyć w oczach wiernych. Proszę mi wierzyć, oni nie oddadzą swej władzy tak łatwo, a dzięki doktrynom mówiącym, iż jest to władza **pochodząca od Boga i w imieniu Boga dzierzona**, mają nieograniczone wręcz możliwości panowania nad ludźmi. Ci, którzy tego nie pojmują...”

W tym miejscu zmuszony byłem wyłączyć nagranie, gdyż odniosłem wrażenie, iż słyszę jakiś dodatkowy dźwięk. Rzeczywiście, po chwili usłyszałem dźwięk dzwonka u drzwi wejściowych.

— Kogo to niesie w środku nocy?! — pomyślałem odkładając dyktafon i słuchawki na ławę. Poszedłem sprawdzić, któż może być tym niezapowiadany gościem.

----- //

„Niestety jednak nie możemy zmusić naszych władców do posługiwania się rozumem. We współczesnym świecie rozum zresztą wydaje się być w odwrocie — odrzucają go pozbawieni wyobraźni ludzie władzy i nienawidzą fundamentalistów wszystkich odcieni, obawiając się, że ich ukochane "wiary" ujawnią cały swój nonsens. /../ Jeśli mamy cieszyć się „wspaniałą przyszłością wśród gwiazd”, to nie dokona się to na podstawie naszej obecnej tak zwanej cywilizacji, która jest skazana na zagładę równie nieuchronnie jak Rzym. Czyż historia tego stulecia* nie jest opowieścią o tym, jak kolejne atrakcyjne przyszłości były eliminowane na skutek naszej zbiorowej głupoty i chciwości? *John Brunner*

*Autor miał na myśli poprzednie stulecie.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-08-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9188) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9188>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl